Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 1; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administacji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 90.

Nr 246. Kraków, wtorek 4 czerwca 1907 r. ROK XV

Dawne i nowe Koło polskie.

II.

Pierwsze wybory powszechne wydały reprezentacyę polską zasadniczo różną od dawnego konserwatywnego Koła polskiego. Główną jej cechą to brak wielkiego stronnictwa mogącego majoryzować inne frakcje w Kole, drugą to jego zdemokratyzowanie, trzecią, smutną to obniżenie jego poziomu kultury parlamentarnej, brak zwłaszcza między wiejskimi posłami ludzi, zdolnych do pracy kodyfikacyjnej w komisjach i Izbie, brak posłów, którzyby interesów włościaństwa umieli bronić skutecznie przed silną, zasobną w tęgich i doświadczonych parlamentarzystów reprezentacją miejską.

Brak silnego stronnictwa w Kole może wyjść tylko na jego pożytek. Stronnictwo stale majoryzowane, nie mogące przeprowadzić w żaden sposób swych postulatów w Kole, zniechęca się powoli do niego, zgorzkniałe i rozgoryczone przechodzi do opozycyi, ale nie tej pozytywnej, stanowiącej ostrogę dla większości, ale ślepej, bezczynnej, nienawistnej każdemu jej czynowi, choćby najlepszemu, posądzającej przeciwników politycznych o złą wolę, kastowo-egoistyczne pobudki i t. d.

W przyszłem Kole wszystkie stronnictwa polskie reprezentowane będą mniej więcej równą liczbą posłów, droga do kompromisów będzie więc otwarta, każda frakcja będzie w stanie uzyskać wpływ na ogólną politykę Koła i przeprowadzić swoje programowe postulaty: wszystkie partyjne programy ustąpić muszą jednak interesom kraju, i ta solidarność na zewnątrz w sprawach ogólnych wytworzy wkrótce pewien program całego Koła, jako wyraz życzeń i pragnień całego kraju.

Konserwatyści, liczyć będą w Kole zaledwie 13 posłów, więc obawa ich przewagi jest nieuzasadniona. Charakterystycznem jest, że wybrani zostali z konserwatystów tylko rzeczywiście zasłużeni, zdolni i doświadczeni politycy, podczas gdy cały szereg pionków utytułowanych i manekinów nawet nie zdobył się na odwagę stawienia się do walki wyborczej w tak zmienionych dla nich warunkach.

Z tych nowych konserwatystów pp. Bobrzyński, Kozłowski, Starzyński, hr. Dzieduszycki, Abrahamowicz (wybrany w dwóch okręgach), Moysa Rosochacki piastowali w poprzedniej kadencyi godność poselską, Biliński piastował w przedostatniej kadencyi a następnie zasiadł w Izbie panów, pp. Czaykowski, Korytowski, Zagórski i Obertyński jako „homines novi" wejdą na arenę parlamentarną. Z wybitnych konserwatystów ponieśli klęskę przy ostatnich wyborach: prof. Górski, Żuk Skarszewski, Binder, Sare Horowitz, hr. Skarbek i Cieński. W toku walki wyborczej zdarzyły się wypadki, że konserwatyści wypierali się konserwatyzmu. Słusznie też podnosi z ironią prasa demokratyczna, że kandydaci konserwatywni zrzekli się swych dawnych programów i kandydowali na innych sympatyczniejszych P. T. Wyborcom...

Pp. Bobrzyński i Abrahamowicz, Dzieduszycki i inni rzucali ku zdziwieniu kraju całemi garściami frazesów demokratycznych, inni za wzorem czeskich konserwatystów przybierali nową popularną na wsi nazwę „agraryuszy".

„Centrum ludowe" wchodzi do Koła silniejsze, wzmożone przypływem nowych ludzi i oparte na zaufaniu wyborców, które dotychczasową swą działalnością pozyskało. Wybrani zostali: Ks. Stojałowski, ks. Szponder, ks. Hanusiak, ks. Zyguliński, ks. Kopyciński, ks. Rzeszodko, ks. Męski, Szajer, Fijak, St. Potoczek, Dobija Stohandel i Pawluszkiewicz, wszyscy z okręgów wiejskich, nadto ks. Pastor z okręgu miejskiego. Razem z p. Łuszczkiewiczem, który kandydował jako bezpartyjny agraryusz, zbliżony silnie do Centrum liczyłaby ta frakcja w Kole 16 posłów. Czterech z nich posłowało już w poprzedniej kadencyi, a mianowicie: ks. Pastor ks. Zyguliński, Szajer i Fijak, wracają zaś do niego po sześcioletniej przerwie byli posłowie: ks. Stojałowski, ks. Szponder i ks. Kopyciński a jako całkiem „nowi ludzie" St. Stohandel, Dobija, ks. Hanusiak, ks. Rzeszodko, Pawłuszkiewicz, ks. Męski i Potoczek.

Znaczny przyrost mandatów okazują również narodowi demokraci. Wybrano ich w miastach 7, a mianowicie b. posłów Głąbińskiego, Jabłońskiego, Bataglię i Golda, nowych zaś: Germana, Tomaszewskiego i Buzka.

W okręgach wiejskich wybrano 6 narodowo-demokratycznych posłów, głównie dzięki wpływom osobistym i popularności kandydatów a nie programu stronnictwa, które wsi zachodnio galicyjskiej prawie nie jest znanem. Do tych posłów należą: dr. Biały, dr. Ptaś, Wiązek i Fiedler, więc dwóch radców sądowych i dwóch chłopów z zachodniej Galicji, nadto z wschodniej Galicji prof. Zamorski i radca Zarański.

Demokraci wprowadzili do nowej Izby na powrót p. Małachowskiego, Dulębę i Kolischera, inni byli posłowie nie kandydowali, po raz pierwszy wybrano zaś panów Bujaka, Zieleniewskiego, Staniszewskiego, Dietziusa i Loewensteina, razem 9. Postępowi demokraci otrzymali cztery mandaty: dwa w Krakowie pp. Sikorski i Petelenz, jeden w Stanisławowie Stwiertnia i jeden w Żywcu-Białej p. Łazarski. Nie kandydowali wcale pp. Doboszyński, Sołtysik i dr. Grek „znużony pracą sześcioletnią we Wiedniu"! Były skoncentrowany demokrata, były chrześć.-ludowiec, były ludowiec i t. d. Dr. Danielak zniknął z widowni politycznej (i według relacyi „Djabła" zajmie się podawaniem stołków gościom w swym hotelu zakopiańskim).

Ludowcy wybrali 16 posłów, a mianowicie 14 chłopów: Bojkę, Krempę, Siwulę, Harka, Staniszewskiego, Mleczkę, Jachowicza, Średniawskiego, Ciągłę, Paducha, Madeja, Olszewskiego, Bombę i Wójcika, a dwóch z inteligencji: Stapińskiego i Ruebebauera. Wraz z ks. Londzinem ze Sląska liczyć będzie Koło 55 posłów, z ludowcami 71 będzie więc co do wielkości trzecim z rzędu po chrześ.-socyalnych i socjalistach klubem w nowej Izbie.

Wedle wyznania będzie w Kole (z ludowcami) 66 rzymsko-katolików, 1 ormiańskiego wyznania (Abrahamowicz), 1 ewangielik (Buzek) i 3 żydów.

Według zatrudnienia to aż 20 posłów zalicza się do włościaństwa, 7 jest właścicieli dóbr, 4 sędziów, 9 księży, 5 adwokatów, 1 kandydat notarjalny, 5 profesorów Uniwersytetu 4 zpośród nauczycielstwa, 3 redaktorów pism ludowych, 2 inżynierów, 2 lekarzy, 2 ministrów, 2 właścicieli realności, 1 dyrektor kasy, 1 gubernator banku, 1 dyrektor Związku fabrycznego, 1 radca górniczy, i właściciel fabryki. Przewagę mają więc przedstawiciele rolnictwa, jednak w obec braku znajomości języka niemieckiego i niedostatecznego wykształcenia włościan obrona interesów rolnictwa nie znajdzie z nich zdolnych rzeczników.

W obec braku pewnej stałej większości w Kole ciekawą jest kwestyą kto obejmie buławę w Kole. Wymieniają już nazwiska, przedewszystkiem Bobrzyńskiego i Abrahamowicza członków dawnego prezydyum Koła, na wiceprezesa zaś w pierwszym rzędzie p. Małachowskiego, jako przedstawiciela mieszczaństwa, dalej Dulębę, Głąbińskiego i innych.

—oooooooo0OOooooooo—

Listy z Dumy.

Petersburg 31 maja r. b.

Dwa ostatnie posiedzenia Dumy były niezmiernie ciekawe. Onegdajsze zaznaczyło się tak doniosłym faktem, jak przerwanie wreszcie bezcelowej gadaniny w sprawie rolnej! Prawica i socjaliści chcieli koniecznie rozkoszować się elokwencją poselską na tematach pro i contra wywłaszczenia, ale centrum zdobyło się we czwartek na wielką cierpliwość i trzykrotnie, (to znaczy, co godzina) podawało wnioski o zamknięcie rozpraw, aż się obraził p. Krupienskij i nazwał to kpinami. Gdy jednak wygadali się ostatecznie socjal-demokraci, za wnioskiem ciągnienia dalej rozpraw pozostało zaledwie 43-ch posłów, wyłącznie najczystszej prawicy, i zgilotynowano resztę mówców. A było ich jeszcze bodaj około 80-ciu!

Tak pomyślnym skutkiem zostało uwieńczone onegdajsze posiedzenie, poświęcone rozprawom agrarnym. Za to wczoraj Duma przeżyła jedno z najburzliwszych posiedzeń. Na porządku dziennym była odpowiedź ministrów: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych na interpelację w sprawie tortur w Kraju Nadbałtyckim. Obaj przedstawiciele rządu w odpowiedziach swych nie tylko nie obalili przedstawionych w interpelacyi faktów, ale je nawet potwierdzili, lecz zamiast udzielić wyjaśnień co rząd zamierza uczynić, aby zapobiedz na przyszłość tego rodzaju barbarzyńskim okrucieństwom, wzięli w obronę nadbałtyckich inkwizytorów i poczęli rozwodzić się szeroko o akcyi terorystycznej rewolucjonistów. Podniosło to do niebywałej wysokości temperaturę namiętności politycznych. Wśród wrzawy hałasów i ciągłych przerywań rozpoczął się szereg przemówień, coraz gorętszych, coraz gwałtowniejszych, aż chwilami przychodziło do for-

malnej kłótni! A dyskutowano już nie na temat interpelacji, ale wogóle w sprawie terroru. Usuwany tylokrotnie z porządku dziennego wniosek prawicy o potępienie zabójstw politycznych wszedł faktycznie pod obrady, a stało się to zarówno dzięki ministrowi spraw wewnętrznych, który nie mając nic do odpowiedzenia na interpelację, wygłosił płomienną filipikę przeciw rewolucjonistom, jak dzięki przewodniczącemu wiceprezydentowi Poznańskiemu, który nie potrafił, czy też nie chciał utrzymać dyskusji w zakreślonych ramach. To też przybrała ona tak skandaliczne formy, jak może nigdy jeszcze pomimo iż brakło na tem posiedzeniu takich specjalistów od wszelkiego rodzaju awantur, jak pp. Puryszkiewicz, Sazonow i Kelepowskij! „Monarchiści" Krupienskij i Szulgin godnie zastępowali swych wydalonych z posiedzeń towarzyszów. Roznamiętnienie doszło do tego stopnia, że nawet Rodiczew i ks. Bobrinskij wpadli w formalną kłótnię ze sobą — przy akompanjamencie wrzasków całej Izby.

Lewica również z niebywałym dotychczas ferworem atakowała rząd i jego przedstawicieli: Tak np. jeden z posłów, Kuzniecow, wołał: „Czy wiecie, czem się różni szare życie Rosjanina od życia Europejczyka? Na Zachodzie tak samo istnieją dziesiątki tysięcy przestępców, a cała różnica polega na tem, że tam ci przestępcy znajdują się pod ciągłą grozą prawa, a u nas zajmują miejsca na wszystkich szczeblach samowładztwa państwowego, zasiadają na ławach ministerjalnych! Ale my powiemy ministrom: Jesteście zbrodniarzami, więc wam nie wierzymy".

W takim mniej więcej tonie nie brakło m ów na wczoraajszem posiedzeniu. Wielkie wrażenie i niespodziankę zrobiło przemówienie prezesa Koła Polskiego Dmowskiego. Ponieważ petersburska ajencja telegraficzna mowy posłów polskich z zasady pomija jedynie wzmiankami, więc podaję streszczenie przemówienia pos. Dmowskiego.

Debaty, których świadkiem byłem dzisiaj, — mówił prezes Koła — zawierają dla mnie coś tragicznego. Widzimy, jak wiodące z sobą strony, nie znajdują wyjścia z położenia, które gubi państwo. Jeżeli zaś nie znajdziemy wyjścia z tej sytuacji, państwo musi się rozłożyć. W dniu 28 maja uchyliliśmy się od potępiania zabójstw politycznych, bo niepodobna potępiać pewnych czynów, nie potępiając przyczyny, z której one powstają. Zabójstwa polityczne w Rosyi są zjawiskiem żywiołowem. Niepodobna potępiać żywiołu, jeżeli rozumiemy jego źródło, ale można wytłumaczyć poszczególne czyny. Winienem przeprosić Dumę państwową, że nie należąc do żadnej ze stron walczących zabieram głos i powiem, jak nam, polakom, przedstawia się ta walka. Według naszego zdania, walka ta pochodzi stąd, że w państwie rosyjskiem istnieje największy, jaki tylko istnieć może rozdźwięk pomiędzy społeczeństwem a rządem. Pochodzi to ztąd, że jesteście narodem europejskim, należycie do Europy z religi chrześciańskiej, która jest religią swobodnej jednostki i niezawisłości obywatelskiej Tymczasem system rządów w Rosyi przesiąkły jest duchem azjatyckim. Na czem polega ten duch azjatycki? W Europie państwowość wyrosła na rywalizacji pomiędzy poszczególnemi żywiołami społecznemi: walczyli feudałowie z koroną, feudałowie z miastami, korona opierała się na miastach przeciwko feudałom, dopóki wszyscy nie doszli do ustroju konstytucyjnego, gdzie każdy obywatel może na drodze legalnej walczyć z rządem, a rząd jest wyrazicielem woli większości narodu. Państwowość azjatycka polega na tem, aby zniszczyć wszelkiego przeciwnika wewnętrznego.

Poseł Szach-Tachtińskij przerywa mowcy:

— To nieprawda. Azyaci: Japończycy i Persowie są wolniejsi, aniżeli my tutaj.

Dmowski mówi dalej:

„Nie chciałem bynajmniej obrazić szanownych azyatów, ale mówię o tych azyatyckich systematach rządu, z których rozwinęła się państwowość rosyjska. Zniszczyć przestępcę państwowego, zniszczyć wszelkiego przeciwnika rządu, oto idea tej państwowości. Cóż może powiedzieć na to przeciwnik rządu? On powiada — należy zniszczyć rząd! — jest to jedyna odpowiedź, której oczekiwać można.

Panowie! Należę do narodu, który wychował się na ideach wolności. Naród nasz był pod władzą takiego rządu. Prześladowano nas nie tylko za to, że byliśmy wrogami rządu, ale nawet za to, że myślimy inaczej, aniżeli rząd. Przecież nas zsyłano na Sybir za to, że czytaliśmy naszych poetów. Czyż nie może wyhodować się idea teroru śród ludzi, którzy prześladowani są za to, że myślą inaczej? Przodkowie nasi w odpowiedzi na ten ucisk robili powstania. Myśmy nauczyli się cierpliwości i nie poszliśmy ich śladem. Ale część naszego pokolenia, wychowana w szkołach rządowych, chwyciła się teroru i w naszym kraju. Jest to podarunek rosyjskiego systemu rządowego. Na pytanie, które tutaj postawiono, widzę możność odpowiedzi jedynie ze stanowiska Dumy państwowej, jako zgromadzenia przedstawicieli narodowych, powołanych do wprowadzenia w życie zasad kostytucyjnych, z którymi nie mogą iść w parze wszelkie gwałty, teror, rabunki i eksproprjacye".

Po przemówieniu pos. Dmowskiego, który mówił jeden z ostatnich, zaczął się istny galimatias z głosowaniem. Zgłoszono aż 8 formuł przejścia do porządku dziennego nad odpowiedzią ministrów. Wszystkie jednak te formuły odrzucono. Najwięcej byli pewni swej formuły kadeci, to też zostali ogromnie skonsternowani swą porażką, i usunęli się od dalszego głosowania. W końcu, jak już wiecie z telegramów, przeszła formuła trudowików z poprawką socyal-demokratów, uznająca wyjaśnienia ministrów na interpelacyę za niewystarczające.

Tak się skończyło wczorajsze jedno z najbużliwszych posiedzeń. Nie zostało ono jed-

Bracia Karamazow.

87) (ciąg dalszy.)

I tak, uznaję z całego serca, uznaję potęgę, mądrość i wielkość Bożą. Wierzę także w cel, jakkolwiek zupełnie dla nas niepojęty istnienia wszechrzeczy, w porządek, ład i wieczystą harmonię, w której zlejemy się kiedyś wszyscy i w rozmaite inne jeszcze pewniki, (dość chyba słów wypowiedziano już na ten temat.) Więc prawdopodobnie jestem już chyba na dobrej drodze. A przecież wystaw sobie, że w ostatecznym rezultacie nie uznaję jednak tego świata stworzonego tak harmonijnie i celowo. Wiem, że istnieje, a mimo to nie uznaję go wcale. Zechciej zrozumiec że ja na istnienie takiego świata zgodzić się nie mogę.

Gotów jestem wierzyć jak dziecko, że przyjdzie czas, gdy wszystkie ludzkie cierpienia, rozwieją się gdzieś i znikną, gdy cała bolesna i krzywdząca komedya sprzeczności życiowych, roztopi się gdzieś i zaginie jak złudny miraż, twór niskiego i małostkowego ducha, atomistycznego ludzkiego rozumu, opartego na prawach Euklidesa. Ufam, że gdzieś pod koniec, w chwili dopełnienia się wiecznej harmonii, odsłoni się i objawi, coś tak wielkiego i cennego czego starczy, na zaspokojenie wszystkich serc, na ukojenie wszelkich oburzeń, na odkupienie, a nawet usprawiedliwienie wszelkich występków ludzkich, wszelkiej przelanej krwi. Czego starczy, nie tylko na przebaczenie ale nawet na usprawiedliwienie wszystkiego co się ludziom zdarzyło. Niech! niech się tak stanie, a jednak wtedy nie uznam i nie przyjmę tego co było przedtem i uznać tego nie mogę. Choćby nawet dwie równoległe linie zeszły się z sobą w przestrzeni, chociażbym to widział na własne oczy, to faktu tego nie przyjmę i nie uznam. To moja teza, to moje wyznanie wiary, chciałeś je przecie znać Ałosza. Umyślnie zacząłem rozmowę naszą tak zupełnie głupio, a jednak doprowadziłem ją do tej spowiedzi, bo wiem, że potrzebujesz, że chcesz wiedzieć czem żyje brat twój, którego kochasz. Powiedziałem.

Iwan zakończył długą swoją przemowę ze szczególnem i niezwykłem u siebie przejęciem.

— A czemuż zacząłeś tak „głupio?" jak się wyraziłeś, pytał Alosza, patrząc w zamyśleniu na brata.

— Po pierwsze, żeby to było czysto po rosyjsku, bo nasze rosyjskie rozmowy, muszą się zawsze głupio zaczynać, a po drugie, że im głupiej, tem bliżej celu. Głupota jest jasna i nie przebiegła rozum zaś wykręca się i zasłania, rozum podły jest, a głupota uczciwa i prosta. Odsłoniłem ci głąb rozpaczy mojej, a im głupiej to się stało, tem dla mnie lepiej.

— Czy zechcesz mnie objaśnić, dla czego ty nie uznajesz świata? pytał Alosza.

— Oczywiście że tak, niema w tem żadnej tajemnicy i do tego właśnie zmierzałem odparł Iwan. Nie chcę ja ciebie zgorszyć braciszku drogi ani zachwiać się w podstawach na których stoisz. Przeciwnie sam bym pragnął uleczyć się obcowaniem twojem. Mówiąc to Iwan miał na ustach uśmiech prawie dziecięcy, jakiego Alosza nigdy wprzód u niego nie zauważył.

BUNT.

Muszę ci zrobić jedno wyznanie mówił dalej Iwan. Nigdy zrozumieć nie mogłem jak można kochać swoich bliźnich, bliskich. Właśnie niepodobieństwem jest kochać bliskich swoich, raczej już dalekich. Czytałem gdzieś że wielki jakiś święty przygarnął kiedyś do łoża swego umierającego wędrowca i ogrzewał własnym oddechem cuchnące rany jego. Przekonany jestem że zrobił to z musu z wielkim wysiłkiem, jako narzucony sobie obowiązek. Człowiek, który chce być kochanym musi się ukrywać, gdy zaś pokaże prawdziwą twarz swoją, miłość znika.

— Mówił mi to nieraz starzec Zosima zauważył Alosza, mówił także, że odsłonięcie się człowieka niszczy często miłość w niedoświadczonych sercach. Mimo to wierz mi, że jest wśród ludzi dużo Chrystusowej prawie miłości, sam widziałem Iwanie, a dokąd nie zobaczę nie pojmę ze mną wielu ludzi. I niewiem czy pochodzi to ze złych skłonności, które wykluczają miłość, czy też taką jest w ogóle natura ludzka. Mojem zdaniem miłość chrystusowa to cud którego się na ziemi nie spotyka. Prawda, że On był Bogiem, a my bogami nie jesteśmy. N. p. ja, cierpieć mogę nieskończenie, a nigdy drugi człowiek dowiedzieć się nie może do jakiego stopnia cierpię po prostu dlatego, że to drugi człowiek nie ja, a prócz tego rzadko człowiek zgadza się na to, aby uznać cierpienie drugiego, jakby to była wyższość jaka lub ranga. A dlaczego? jak myślisz cierpienia tego nie uzna? bo n. p. jeden ma jakieś kalectwo, drugi głupią twarz, a trzeci nastąpił mu na nogę. Przytem są różne gatunki cierpień. Na cierpienie poniżające upokarzające n. p. głód fizyczny, zgodzi się bliźni mój i dobroczyńca, ale w cierpienie wyższego gatunku, dla idei, np. nie uwierzy nigdy, a przynajmniej rzadko. Bo n. p. twarz moja wyda mu się zupełnie inną, niż ta, którą jak sobie wyobraził mieć musi człowiek cierpiący dla idei. Niema wtedy dla mnie żadnego współczucia i to nie ze złego serca. Ubodzy, zwłaszcza ze sfer inteligentnych, nie powinni nigdy osobiście prosić o jałmużnę, raczej przez gazetę. Znosimy jeszcze żebraków, takich jakich się widuje na scenie w balecie. gdzie pląsają z wdziękiem w jedwabnych łachmanach, tam jeszcze można ich lubić — no nie kochać, ale dość o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nak bynajmniej wyczerpane. Wmyśl bowiem ustawy Dumy, w razie uznania odpowiedzi ministra na interpelacyę za niewystarczającą, sprawa przechodzi do decyzyi carskiej.

Jak ta decyzya wypadnie, nie trudno przewidzieć, a wtedy z pewnością przybędzie jeszcze jedna, może najgroźniejsza mina do rozsadzenia i tak chwiejącej się Dumy.

——ooooooooOOOoooooooo——

Krytyczna chwila w Portugalii.

Z luzitańskiego Królestwa dochodzą w ostatnich czasach pogłoski o wytworzeniu się tam groźnej sytuacyi politycznej. Kryzys jest tego rodzaju, że może ona spowodować pewne poważne zawikłania państwowe a nawet zmianę tronu w Portugalji. Ostatni powód do tego rodzaju przypuszczeń daje pełna tajemniczości, oficyalna depesza madrycka, mówiąca o „ewentualnościach" jakichś niepokojów i niesnasek wewnątrz państwa portugalskiego. Przypuszczenia pewnych zawikłań oprzeć można również na nieobecności poselstw hiszpańskiego i londyńskiego w Lizbonie jak i w misyi, którą od swego rządu otrzymał szef sztabu generalnego w Madrycie. Dostał on mianowicie polecenie odbycia tury inspekcyjnej nad wybrzeżami morza śródziemnego i nagle depeszą z objazdu powołanym został na powrót do Madrytu.

Przy notorycznych w ostatnich czasach ostrych starciach, króla Karola I z parlamentem, nie można się tym przypuszczeniom dziwić. Faktem jest, że sami portugalczycy uważają sytuacyę za poważną a dowodem tego wystosowana do króla nota siedmiu posłów, mówiąca nawet o ewentualnem zaprowadzeniu absolutnego rządu. Również na zebraniach pierwszej Izby, jak i na zebraniach konserwatywnych i progresywnych przywódców parlamentarnych, mówi się głośno o niebezpieczeństwie grożącem królowi i narodowi. Członkowie opozycyi Kortezów, byli na audyencyi u króla podczas której błagali go, by starał się o przywrócenie normalnego konstytucyjnego stanu.

Tak się przedstawiało położenie polityczne w Lizbonie w zeszłym tygodniu.

Ażeby jednak czytelnik lepiej je zrozumiał, musimy się cofnąć cośkolwiek w przeszłość. W Portugalii panował dotąd angielski system równoważenia się w parlamencie dwóch partyi: liberałów (progresiści) i konserwatystów (Regeneradores). Tylko w wypadkach wyjątkowych zmieniał się ten system. Tak było podczas konfliktu z Anglią w r. 1890, podczas rewolucyi wojskowej w r. 1891 i podczas finansowego przesilenia w r. 1893.

Od roku nastąpił w Portugalii przełom i to w chwili, gdy król ówczesnemu konserwatywnemu prezydentowi ministrów Hintic Ribejro dał upoważnienie do zamknięcia Kortezów.

Z powodu grożącego wtedy niebezpieczeństwa ze strony partyi republikańskiej uważał Ribejro za stosowne to uczynić. Joao Franko, obecny prezydent założył swoją własną liberalną, (trzecią) partyę, która wspólnie z progresistami utworzyła silny blok parlamentarny, pod nazwą „liberalnej koncentracyi. Nowa partya opracowała nadzwyczaj postępowy program polityczny, lecz z powodu obstrukcyi, jaką wobec „bloku" czyniła opozycya, tylko w bardzo małej cząstce mógł on być spełnionym. Joao Franko zmuszony był jednak zaniechać swoich planów z powodu konfliktu spowodowanego wstąpieniem do gabinetu seniora progresistów Jozego Luciano bez uprzedniego powiadomienia o tem partyi „bloku". Przeprowadzenie reform okazało się niemożliwem na drodze parlamentarnej i trzeba było do tego dyktatury. Zapowiedź jednak dyktatury wywołało ogólne oburzenie tak u progresistów jak i u regeneradorów.

W sprawie poprawy sytuacyi planuje Franko pewne zmiany w ordynacyi wyborczej przy nowych wyborach i polepszenie bytu wojskowych i cywilnych urzędników państwa. Najbardziej leży mu jednak na sercu reforma Izby panów, w której zasiadają najzaciętsi wrogowie jego gabinetu.

Szczególnie generał Baracho marzący o zaprowadzeniu rzeczypospolitej, jest jego najzaciętszym wrogiem. Czy ta młoda partya podoła obecnej trudnej sytuacyi, to jeszcze wielkie pytanie, faktem tylko jest, że naprężenie polityczne jest ogromne i trzeba niezmiernie wiele politycznego wyszkolenia i zimnej krwi, ażeby z niego szczęśliwie wybrnąć. Pogarsza sytuacyę to, że w Portugalii istnieje potężna partya, życząca sobie zmiany nowej od r. 1836 panującej dynastyi, Sasko-Koburgsko-gotajskiej, na prastarą rodzinę królewską Braganzów. Czy don Miguel Braganza obecny senior tej rodziny robi coś w tym względzie tego nie wiemy.

Obecnie panujący król Don Carlos I ma lat 44 i jest ożeniony z księżniczką Marją Amalią de Bourbon. Ma dwóch synów: Ludwika Filipa (20 lat), następcę tronu, noszącego tytuł ks. Braganzy i infanta Manuela (18 lat) księcia de Beja. Starokrólewska rodzina Braganzów składa się z seniora don Miguela (syna infanta don Michaela) urodzonego w Kleinbach i mieszkającego obecnie na swoim zamku Zeebenstein w Dolnej Austryi, i siedmiorga jego dzieci, z których najstarszy syn książe Miguel liczy 29 lat. Z siostrą jego Maryą Teresą ożeniony był arcyksiąże Karol Ludwik zmarły brat cesarza Franciszka Józefa.

Don Miguel jest zatem prawowitym pretendentem do tronu portugalskiego, a obecna chwila może mu utorować drogę do korony.

Król Carlo I nie mogąc podołać konfliktowi parlamentarnemu, i zwalczany równocześnie przez republikanów i zwolenników don Miguela, zdecydował się na rodzaj zamachu stanu, zawieszając konstytucyę na lat trzy.

Jak zwykle w podobnych razach, pragnie król oprzeć się przedewszystkiem na armii, i w tym celu nastąpiło znaczne podwyższenie płac oficerskich. Oprócz tego, chcąc pozyskać studentów, którzy stanowią w Portugalii żywioł ruchliwy i skłonny do politycznych agitacyi, polecił król nadać im obfite stypendja. Czy tego rodzaju środki zdołają powstrzymać grożącą rewolucyę i przedłużą istnienie dynastyi koburskiej, trudno przewidzieć. Zdaje się, że don Carlos ma zapewnione poparcie Hiszpanii i Anglii, która niechętnieby widziała Portugalię pogrążoną w odmęcie rewolucyjnym. Anglia ma w Portugalii wielkie kapitały, zaangażowana kompania obawia się zaraźliwego oddziaływania portugalskich rozruchów.

Ta polityczna konstelacya ułatwia don Carlosowi przeprowadzenie jego zamiarów.

——ooooooooOOOoooooooo——

Regulacya planów odbudowy.

Powtarzające się u nas pożary skłoniły Wydział krajowy do bardzo poważnej czynności. Po pożarze w znaczniejszej gminie, zjeżdża delegat krajowy celem przeprowadzenia na miejscu akcyi regulacyjnej i hipotecznego uporządkowania terenu, zgodnie z planem regulacyjnym, wedle którego nastąpi odbudowa pogorzelisk. Czynność poważna i nad wyraz pożyteczna.

Już tylko bowiem litość zbiera na widok ściśniętego szeregu nędznych zabudowań drewnianych, tak często i w miasteczkach słomą krytych, niegodnych miana domów mieszkalnych. Wszak każdy rozumny wie, że lada chwila te szeregi chałup mogą spłonąć i nawet porządne domy narażać na pożar. Otóż skoro nasz rozum i nasze środki materyalne nie są jeszcze takimi by budować domy murowane a przynajmniej kryte dachówką, toć niech przynajmniej budowa nowych lepianek odbywa się tak, by pożar jednej, z góry nie wykluczał możności ograniczenia pożaru.

Przypatrzmy się np. rynkowi w Busku. Czyż pożar jednej z nor rynkowych, zwanych domami, nie grozi spaleniem całego rynku i przyległych uliczek?

Lecz nawet w naszych dużych miastach, nie wyłączając obu stolic są takie błędy w zabudowaniu ulic i placów, że wprost dziwić się trzeba niedołęstwu tych czynników, które godzą się na tego rodzaju budowanie.

Np. w Krakowie. Zachciało się p. Drobnerowi pobudować piece, by lekki, letni pawilon zamienić na zimową ogrzewaną kawiarnię. I p. Drobner i władze powinny były wiedzieć, że przy tak lekkiej budowie drewnianej nie wolno lekkomyślnie urządzać ognisk, nieprzewidzianych przez budowniczego, architekta. Lekkomyślnie urządzono paleniska i budynek spłonął, bo inaczej być nie mogło.

Zapewne powtórzy p. Drobner i władze ten sam błąd, o ile doświadczenie, jeśli nie p. Drobnerowi, który przecież dobrze budynki asekuruje, lecz władzy nie da do myślenia, że nie godzi się z góry narażać mienia i dobra sąsiadów p. Drobnera na pożar i szkody.

Tak samo w całym kraju lekkomyślnie odbudowuje się pogorzeliska po to, by prędzej czy później znowu powtórzyły się pożary.

Wobec tego nie można mieć dość słów uznania dla Wydziału krajowego, wysyłającego swój organ do regulowania placów i ulic pod nowe budowle. Szkoda tylko, że brak jeszcze organów do skłądania i zmuszania właścicieli gruntów do racyonalnej budowy nowych mieszkań.

Nasza bezmyślność i prostactwo nie pozwala pomyśleć o tem, by domek mieszkalny nie był za ciski, by odznaczał się schludnością, by wewnątrz odpowiadał potrzebom mieszkania, a zewnątrz sprawiał wrażenie piękna.

Każdy dom powinien mieć piękne wejście, pewne, choćby skromne ozdoby, ile możności ganeczek kryty, budowany być do słońca, pełen świa tła, zieleni, by był istnym rajem, jak m powinien być po pracy i w pracy.

Jakiż to przepiękny widok długich szeregów willi i pałacyków w takim Dreźnie a choćby Brunświku, nie wyliczając setnych i setnych miejscowości całego świata.

Naturalnie że i naszych stolic nie stać na szeregi domów tak zbytkownych, jak np. w dzielnicy Willmersdorf w Berlinie. Ale stać nas na to, by np. w Krakowie nie budowano na głównych ulicach takich szkaradnych domów, jak owe kasarnie bezstylowe przy ulicy Starowiślnej obok klasztoru, równie bezstylowego, jak np. dom p. Suskiego przy placu Dominikańskim i wszystkie inne nasze kasarnie cywilne w Krakowie, stawiane bez smaku, nieozdobne, ponure, bez balkonów, bez których wogóle dom piętrowy jest szkaradzieństwem. Gdzieindziej werandy i obszerne, stylowe balkony nadają piękność obcym miastom. U nas choć i widzi się tu i owdzie balkonik, takie to brzydkie, nędzne, taka nieestosowna przylepka do muru, niepraktyczna i niebezpieczna, że znowu tylko litość budzi u człowieka, który widział piękne domy.

W naszych warunkach należy budować pię-

kne, obszerniejsze werandy i ganki przestronne, a zwłaszcza budować domy ogniotrwałe i do słońca. Niech obok bezpieczeństwa ogniowego będzie w mieszkaniu dużo słońca, bo słońce to zdrowie, to szczęście. Słusznie mówią, że po tej stronie ulicy, po której jest słońce, mniej pogrzebów, niż po stronie do której słońce nie ma przystępu.

Otóż przy regulacyach placów i ulic tak że i na to należy zwracać uwagę.

To co tu piszemy, to takie naturalne, że wprost nie można inaczej myśleć o tej sprawie. A dlaczegoż nie robi się tak?

Ot — i temat do odczytu w naszych miasteczkach dla mało i.. wielkomieszczan, a temat do rozmyślań dla towarzystw, mających — oby w tym jeszcze wieku, budować domy dla urzędników w Galicyi. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę organu na wstępie wymienionego, czyli nie udało by im się przy pomocy czynności nawiązywać w miejscowościach poszczególnych towarzystw upiększania gmin? Zagranicą takie towarzystwa dokazują cudów formalnych. U nas te towarzystwa są potrzebniejszemi, aniżeli turystyczne. Bo i cóż pokazywać turystom, gdy w całym kraju, ta sama lichota budowli i dróg, bezmyślne i szkaradne szatry, ta sama niewygoda. Wstrętny widok wychodków, o ile w ogóle są, bo i to należy u nas do wyjątków, wprowadziłby wprawdzie w zdumienie turystów z zachodu, lecz na prawdę czas, by kultura i na tem polu do nas zawitała.

W każdym razie zapoczątkowana przez Wydział krajowy akcya jest znamienną i oby w gminach i powiatach została należycie zrozumianą i popartą praktycznie.

——oooooooOOOoooooooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKOW, 4 czerwca.

— **Nabożeństwa czerwcowe** ku czci Serca Pana Jezusa odprawinae są codziennie w kościele PP, Wizytek o godz. w pół do 9 rano z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, i o godz. w pół do 7 wieczorem z nauką.

W kościele św Barbary o godz. 8 rano Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakr. i nabożeństwo o godz. 6 wiecz.

W kościele N. P. Maryi Wotywa o godz. 9 rano, zaś o godz. 7 wiecz. litania z wystawieniem Najśw. Sakr. i kazaniem.

W kościele OO. Reformatów o godz. w pół do 7 rano Msza św., o godz. 7 wiecz. Litania.

W kościele OO. Franciszkaaów nabożeństwo o godz. 7 wiecz.

W kościele św. Józefa o godz. 8 rano.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej o g. 6 rano i wieczór.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu o godz. 7 wieczór.

— **Boże Ciało.** Dziś po południu procesya z kościoła św. Anny, podczas której czwarta ewangelia śpiewaną bywa w kościele gr. kat. św. Norberta przy ul. Wiślnej.

Jutro we środę rano na Zwierzyńcu u P. P. Norbertanek, po południu u św. Piotra w ul. Grodzkiej.

— **Poświęcenie sztandaru cechu krawieckiego.** Notatka o tej uroczystości, była nie dość dokładnie skreślona. Według nadesłanego nam przez komitet sprawozdania o poświęceniu sztandaru czeladników krawieckich Chrzestnymi Rodzicami tegoż sztandaru byli p. dr. Juljusz Leo, prezydent miasta z p. hr. Stanisławową Tarnowską, p. Marya Skalska z p. Wojciechem Stachowiczem, Poseł dr. Staniszewski z p. Jadwigą Lipczyńską. Dr. Władysław Murczyński z p. hr. Władysławową Mycielską, Radca ces. Henryk Szwartz z p. Białkową, p. Ludwik Szufa z p. Aleksandrą Głowską, zas hr. Kwilecka w poświęceniu sztandaru wcale udziału nie brała.

— TOWARZYSTWO tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie. W dniu 29 maja br. odbyło się w sali Kasy oszczędności miasta Krakowa doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników, które przez śmierć śp. dra Henryka Jordana utraciło w jego osobie swego prezesa, a zarazem założyciela i głównego propagatora.

Przewodniczył wiceprezes dr. Stanisław Tomkowicz, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu prezesowi, składając hołd jego pamięci, tudzież podnosząc w gorących słowach jego niespożyte zasługi koło zawiązania i rozwoju tego pożytecznego towarzystwa. Następnie przedstawił w krótkim przeglądzie dzieje instytucyi tanich mieszkań i wyniki do jakich obecnie doszła, dzięki głównie zabiegom śp. Jordana. Towarzystwo, istniejące dopiero od lat dziewięciu, osiągnęło w ciągu tego niedługiego swego istnienia rezultaty stosunkowo pomyślne. Na zakupionych rozległych terenach budowlanych przy końcu ul. Krowoderskiej (t. zw. „Modrzejówka"), w położeniu najzdrowszem, wybudowano dotąd siedm jak na nasze stosunki wzorowych domów, mieszczących w sobie 77 osobnych mieszkań dla rodzin robotniczych, tak że dziś tyleż rodzin, złożonych razem z 370 głów, zawdzięcza Towarzystwu tanie i zdrowe pomieszczenie. Nadto w roku bieżącym przystąpiono do budowy dalszego, ósmego domu, obliczonego na 12 rodzin. Członków liczyło to Towarzystwo z końcem roku 1906 129. Pożyteczna dla dobra ogółu działalność doznała życzliwego ocenienia i poparcia ze strony różnych instytucyi, a w ostatnich czasach i ze strony władz rządowych. Wydział krajowy na mocy uchwały sejmowej wspomaga je już od szeregu lat stałą roczną subwencyą w kwocie 1600 k., Kasa oszczędności miasta Krakowa przyznawaną mu od roku do roku subwencyą w kwocie 4000 k., zaś Gmina miasta Krakowa przyznała i wypłaciła mu w r. 1904 jednorazowy zasiłek wkwocie 10,000 k. Także kilku prywatnych ofiarodawców wspomogło Towarzystwo znaczniejszemi kwotami, temu też głównie zawdzięcza ono swój rozwój, bo rzecz dziwna, ogół za mało jeszcze ocenia ekonomiczną i kulturalną doniosłość celów tego Towarzystwa, okazuje to niewielka liczba mniejszych udziałów. Należy się spodziewać, że na przyszłość ta obojętność społeczeństwa przełamie się i że znajdzie to wyraz w liczniejszem zapisywaniu się ludzi dobrej woli w grono członków tegoż Towarzystwa, zwłaszcza że jeden udział, nadający prawo głosu na walnem zgromadzeniu, wynosi tylko 50 K., może być wpłacany na raty, i jako ulokowany w nieruchomościach, nigdy członkowi przepaść nie może. Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum za rok ubiegły i do komisyi rewizyjnej wybrało ponownie p. Henryka Schwarza, Edwarda Wojnarowskiego i Stanisława Zeleńskiego.

Przewodniczący zakończył zebranie apelem do wszystkich obecnych, prosząc by w obec moralnej, społecznej i narodowej doniosłości sprawy, ciężki ubytek poniesiony przez śmierć wysoko zasłużonego prezesa starali się wedle sił zastąpić gorliwą propagandą celów Towarzystwa, jednaniem mu przyjaciół i członków. tak, iżby nietylko zabudowała się wkrótce cała Modrzejówka, ale można było zakupywać grunta w innych stronach miasta, na którychby stawały dalsze kolonie tanich mieszkań. Jest to sprawa wielkiej doniosłości socyalnej i narodowej. Zgłoszenia na członków przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Dyrekcya Towarzystwa (ul. Sławkowska 10 I p., biuro adw. dra Smolarskiego.)

— **Karygodny nieporządek** Do redakcji naszej przybył dzisiaj p. Franciszek Kosałka ze skargą na nieporządki, panujące w masarni p. S taleckiego. Oto żona p. K. kupiła wczoraj we filji tej masarni przy Półwsiu Zwierzynieckiem kiełbasę. Po rozkrajaniu zamiast mięsa znaleziono wstrętną czerwoną szmatę. Jest to nie pierwszy fakt, świadczący o zaniedbaniu warunków hygieny i porządku w handlu, cieszącym się dużem powodzeniem.

— **Zjazd do salin w Wieliczce.** W dniu 10 b. m. urządza Krajowy Związek turystyczny wielką zbiorową wycieczkę do Wieliczki, celem zwiedzenia tamt. salin. Saliny w tem dniu oświetlone całe, tak zwanem oświetleniem chodnikowem, i całe dla zwiedzających dostępne.

Bilety wstępu nabywać można w biurze Kraj. Związku turyst. Starowiślna 12, w filiach tegoż w Krakowie główny Urząd pocztowy i Dworzec kolejowy, w Stanisławowie oraz w Warszawie ul. hr. Kotzebne 4.

— **Posiedzenie komitetu głównego** stronnictwa demokratyczno-narodowego wraz z nowo wybranemi posłami demokratyczno-narodowemi, odbyło się wczoraj we Lwowie. Po przedyskutowaniu obecnej sytuacyi politycznej, ustalono zasady przyszłego stosunku posłów demokratyczno narodowych do innych grup w Kole polskiem i parlamencie. Komitet zajął się nadto omówieniem dalszej pracy stronnictwa w kraju.

— **Znalezione.** W dyrekcyi policji złożono złotą szpilkę, znalezioną podczas procesji w rynku. Tamże zgłoszono dużego rasowego psa z obciętemi uszami.

— **Rabunek.** Konduktor kolejowy p. Kajetan Krząścik został wczoraj zaczepiony przez jakiegoś natręta, który żądał, aby mu kupił piwa. Kiedy p. K. już uczynił zadość temu żądaniu, nieznany ów natręt upatrzywszy dogodnej chwili wyrwał mu zegarek i uciekł.

— WYŚCIGI. W ubiegłą niedzielę rozegrały się na kilku torach europejskich wyścigi o najważniejsze nagrody sezonow. I tak: W Wiedniu Derby austryackie, 100.000 k., wygrał niespodzianie „Styrian" hr. Wenkheima. po nim dopiero przyszli faworyci „Come in time" hr. Henckla i „Longolo" p. Szemere. Totalizator płacił 124 za 10

Tego samego dnia w Budapeszcie odbył się bieg o węgierskie Derby kłusaków, 15000 k. Wyścig wygrała 4 l. klacz hr. Andrzeja Potockiego „Ceres".

W Chantilly pod Paryżem, Derby francuskie 200.000 k. wygrał „Mordant" Efrasiego. drugim był „Binion" p. Wysockiego.

Wreszcie w Hamburgu wielką nagrodę 100,000 k. zdobył austryacki koń „Faith" p. Mautnera.

Z SALI SĄDOWEJ.

OBRAZA CZCI.

Wczoraj w pierwszym dniu rozprawy czerwcowej kadencyi sędziów przysięgłych, przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, rozpoczęła się rozprawa przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu o występek obrazy czci (par. 491) ust. k. Przez swojego zastępcę prywatnego adwokata krajowego dra St. Rowińskiego, urzędnicy oddziału technicznego Tow. Wzajem. Ub. w Krakowie pp. Ludwik Birkenmayer, Stanisław Grek, Adolf Nowak, Emil Riszka, Franciszek Roter, Edmund Ullmann, Jan Wallner i Edmund Zaklika oskarżają p. Majewskiego o to, że w Nr. 13 „Naprzodu" z dnia 13 stycznia 1907. w artykule p. tytułem „II List otwarty w sprawie nad-

użyć do fałszowania bilansów w Tow. Wzaj. Ub. w Krakowie wyraził się między innymi: „list p. Ullmanna stwierdza, że razem ze swymi kolegami okrada włościan z funduszu rezerwowego (co poprę przysięgą tych panów). A teraz zapytamy się, czy tym ludziom, którzy zatracili po prostu poczucie uczciwości, choć włos z głowy spadł?

Według aktu oskarżenia wyrażenia te i zwroty zawierają zarzut kradzieży na szkodę ubezpieczonych i zarzuty braku wszelkiego poczucia uczciwości. Jest to potwarz ubliżająca, uwłaczająca w wysokim stopniu czci p. Ullmanna i jego kolegów.

Skoro p. Tadeusz Majewski przyznał, że jest autorem i nakładcą inkryminowanego listu otwartego, przeto odpowiedzialność ustawowa za ciężkie potwarze rzucane tam na oskarżycieli, spada na niego i oskarżenie jest uzasadnione.

Ponieważ obrońca dr. Sternbach stawia wniosek, aby do przedstawienia dowodów prawdy, wezwać cały szereg osób na świadków mają tych stwierdzić, że p. Ullmann współdziałał w zmuszaniu ubezpieczonych do wypowiedzenia swych ubezpieczeń, Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy, dopuścił dowód prawdy i rozprawę odroczył.

Telegramy.

—o—

KOLEJ POŁNOCNA.

WIEDEŃ. Na wczorajszem jeneralnem posiedzeniu kolei północnej zatwierdzono wnioski Rady zawiadowczej w sprawie wybicia superdywidendy w kwocie 167.50, tak, iż płatny dnia 1 lipca kupon wynosić będzie 220 koron za całą akcyę.

—o—

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Sejm obradował wczoraj nad ustawą o wyrobnikach rolnych i załatwił ją do par. 45. Par. 33 przyjęto w imiennem głosowaniu 74 głosami przeciw 51 według wniosku pos Navaja (p. kons..). który odrzuca pierwotnie projektowane postanowienie, aby wyrażenia uchodzące w zwykłem życiu za obrazę honoru, w stosunku między pracodawcą i wyrobnikiem jej nie stanowiły. Za tą poprawką głosowali także wśród oklasków ministrowie.

BUDAPESZT. Sejm uchwalił wczoraj projekt ustawy w sprawie dzieł humanitarnych, które mają być dokonane przy sposobności jubileuszu koronacyjnego monarchy. Następnie uchwalono przedłożenie w sprawie wybicia jubileuszowych złotych stukoronówek i jubileuszowych pięciokoronówek. Gdy jeden z posłów wystąpił przeciw konwencyi z Austryą w sprawie wybicia tych monet, wyjaśnił prezydent gabinetu dr. Wekerle, że przedłożenie to nie stoi w łączności z ugodą. Konwencya ta jest tylko wypływem systemu, który ma trwały charakter i nie jest zależny od rokowań ugodowych.

—o—

ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW AUSTRYACKICH.

TRYEST. Wczoraj rozpoczął się XX zjazd centralnego związku przemysłowców austryackich. Uchwalono następującą rezolucję, wniesioną przez Chiarego:

Zjazd przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że do parlamentu wybrano kilkunastu przemysłowców i ludzi z kół przemysłowych, oraz daje wyraz przekonaniu, że utworzy się wolne zjednoczenie tych posłów dla zastępstwa interesów przemysłowych zgodnie z programem wyborczym przemysłowców i utrzymywać będzie ścisłą łączność z organizacyami przemysłowemi.

Na Wniosek sekretarza krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dra B e n i s a oświadczył się zjazd za uposażeniem wychodźtwa z uwzględnieniem gospodarczej strony tej sprawy.

—o—

ORGANIZACJA WOLNOMYŚLNYCH POSŁÓW NIEMIECKICH.

WIEDEŃ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Dra Funkego zgromadzenie posłów postępowych. Na zgromadzeniu tem pos. Gross zdał sprawę o rokowaniach w sprawie utworzenia wielkiego związku Niemców wolnomyślnych. Oświadczenie jego przyjęto jednomyślnie do wiadomości i wyrażono ubolewanie, że przez przedwczesne publiczne omówienie sprawy nie przyjęcia wiedeńskich posłów wolnomyślnych wywołano nieporozumienie: Następnie uchwalono następującą rezolucyę:

Posłowie, wybrani na zasadach programu niemieckiej partyi postępowej, uważają konieczność i wybitne znaczenia utworzenia jednolitego wolnomyślnego związku niemieckiego, jednakże bez naruszenia zasad swego stronnictwa. Z tego też powodu posłowie, wybrani na zasadach tego programu, nie mogą być wykluczeni od przystąpienia do tego związku. Zasada ta ma być stosowaną oczywiście bez wyjątku. Na wypadek, iż wielkie zjednoczenie niemieckie nie przyjdzie do skutku, posłowie niemieccy postępowi utworzą samoistny klub; pod każdym warunkiem jednakże trzeba dążyć przynajmniej do możliwie ścisłego współdziałania grup niemieckich wolnomyślnych.

Uchwała ostateczna zapadnie po dzisiejszej konferencji wszystkich posłów wolnomyślnych.

WIEDEŃ. Niemieccy posłowie agrarni z Czech odbyli wczoraj w parlamencie naradę poczem wydano komunikat z doniesieniem, że komisya wykonawcza niemieckich agrarjuszów z Czech uchwaliła, aby posłowie niemieccy agrarni utworzyli klub niemiecki agrarny, przyczem wyrazili gotowość, celem ochrony interesów narodowych, połączyć się z niemieckiemi stronnictwami. Dalej wezwano przewodniczącego, aby porozumiał się z innymi posłami agrarnymi w sprawie utworzenia wielkiego zjednoczenia agrarnego.

WIEDEŃ. Wolnomyślni posłowie z gmin wiejskich z Czech, Moraw, Śląska, krajów alpejskich i Bukowiny odbyli wczoraj naradę, na której oświadczano się za utworzeniem wielkiej wolnomyślnej partyi niemieckiej; jednakże w kwestjach ekonomicznych pozostawiono sobie zupełną wolność.

WIEDEŃ. Członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego i postępowego zebrali się wczoraj na obrady przedwstępne. Dziś odbędą te stronnictwa wspólne posiedzenie celem powzięcia uchwały w sprawie utworzenia jednolitego klubu.

—o—

PIERWSZA INTERPELACJA HR. STERNBERGA.

WIEDEN. Pos. hr. Sternberg, znany ze swych gwałtownych występów w poprzednim parlamencie przeciw cesarzowi i socjalistom zjawił się wczoraj w gmachu parlamentu i oświadczył obecnym tamże znajomym sobie po słom, że na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wniesie interpelacyę z powodu, iż kilku ludzi ze służby dóbr cesarskich, w jego okręgu wyborczym, otrzymało — według jego wiadomości — polecenie głosowania przy wyborze ściślejszym na jego kontrakandydata, socyalistę.

BAR. BECK O SOCJALISTACH.

PRAGA. „Prager Tagblatt“ ogłasza urywki rozmowy, jaką prowadził bar. Beck z niektórymi politykami na raucie, urządzonym na cześć przemysłowców bawełnianych. Bar. Beck zaprzeczył, jakoby wobec zwycięstwa socjalistów przy wyborach zgłaszał swą dymisyę. Bar. Beck silnie wierzy, że klub socjalistyczny weźmie żywy udział w pracy pozytywnej parlamentu. Jestem zasadniczym optymistą — mówił prezydent gabinetu i przekonałem się, że zawsze miałem słuszność. I teraz nie widzę potrzeby zapatrywania się czarno na wszystko. Socjalna demokracja nie powinna stanąć na przeszkodzie pozytywnej, jeżeli sama chce coś osiągnąć. Słyszę, że socjalna demokracja zamierza bardzo gorliwie starać się o **zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Rząd nie jest przeciwnikiem sprawy,** musi jednakże równocześnie domagać się uchwalenia środków, potrzebnych dla tej reformy. Obaw przed socjalną demokracją nie podzielam.

Wkońcu powiedział prezydent ministrów, że im stronnictwo jest silniejszem, tem większa spada na niego odpowiedzialność i tem bardziej musi ono starać się o pełną w rezultaty pracę.

Na podróż z niemowlętami należy polecić bardzo pokarm dzieci z mączki dla dzieci Kufekego, ponieważ tworzy nietylko bardzo smaczny, trwały i łatwo przenośny, znakomity pokarm dla niemowląt, lecz także, ponieważ matka na wypadek, jeżeli przez zmianę mleka lub klimatu nastąpią zaburzenia trawienia (nieżyt żołądka i kiszek), ma pod ręką w mączce dla dzieci Kufekego wypróbowany środek wyrownawczy. Mączka dla dzieci Kufekego czyni mleko w żołądku dziecka wskutek skrzepnięcia w delikatnych płatkach strawniejszem i zapobiega, szczególnie, jeżeli jest podane z początku bez mleka, w krótkim czasie dalszemu przebiegowi nieżytu żołądka i kiszek.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie